

KS. STANISŁAW SZYMECKI

ROLA WYCHOWAWCY KURSOWEGO¹ W WYŻSZYCH SEMINARIACH DUCHOWNYCH

1. Nowe oblicze świata, nowe jego problemy, nowe też dyrektywy Kościoła zmuszają do szukania nowych dróg w dziedzinie formacji współczesnego kapłana. Wychowawcy seminaryjni wiedzą, że celem wychowania seminaryjnego jest uformowanie dojrzałej osobowości kapłańskiej, zdolnej do prowadzenia odpowiedzialnej, rozważnej i pełnej poświęcenia pracy duszpasterskiej w świecie współczesnym.

2. Sobór Watykański II formułuje sprawy formacji kapłańskiej jasno i wyraźnie w dekrecie o formacji kapłańskiej *Optatam Totius*: „Zasady chrześcijańskiego wychowania winny być ściśle przestrzegane i należyce uzupełniane nowszymi osiągnięciami zdrowej psychologii i pedagogiki...”² „W Seminarjach..., gdzie jest wielka liczba alumnów, należy — przy zachowaniu jedności kierownictwa i kształcenia naukowego — dzielić ich wedle odpowiednich kryteriów na mniejsze grupy, ażeby lepiej zaradzić potrzebie osobowego wyrobienia poszczególnych alumnów”³. Nie można wyraźniej⁴.

A. MASA, INSTYTUCJA, REGULAMIN

W dziedzinie formacji do kapłaństwa — pomijam w obecnym artykule problem formacji naukowej — niesłuchanie ważne jest bezpośrednie oddziaływanie na alumna ludzi, z którymi żyje w stałym i bliskim kontakcie. Wychowawca powinien być zżyty z wychowankiem⁵.

Bardzo temu przeszkadza relacja anonimowa i niepersonalistyczna władzy do kleryków i kleryków do władzy.

¹ Nazwa „wychowawca” względnie „opiekun kursowy” wydaje się niewłaściwa. Wraz z „wychowawca” i „opiekun” nie oddają tego, czym powinien być kapłan zajmujący się formacją alumnów do kapłaństwa. Nie oddają przede wszystkim tej myśli, że wychowawca powinien być „jednym z nich”, ich duszą i sercem. W artykule używa się jednej i drugiej nazwy, z braku lepszej. Wyraz „kursowy” jest także niewłaściwy. Studenta Wyższego Seminarium Duchownego nie określa się przynależnością do kursu, ale do roku. Mówi się np.: alumn I roku. Czekamy na inną, trafniejszą nazwę.

² Dekret *Optatam Totius*, 11.

³ *Optatam Totius*, 7.

⁴ Organizm opiekunów kursowych jest konieczny w seminarjach skupiających większą liczbę alumnów. Postawa zaś opiekuna kursowego powinna cechować każdego wychowawcę, niezależnie od rodzaju organizacji życia seminaryjnego.

⁵ Pozwolę sobie przytoczyć dwa dowcipne paradoksy: Zwrócono uwagę, że wychowanie w Seminarjach jest *contra naturam*. Bóg bowiem przewidział w rodzinie dwóch wychowawców: ojca i matkę, by wychować grupę 10-ga mniej więcej dzieci. Tymczasem w Seminarium 200 kleryków wychowuje rektor, wicerektor, prefekt.

Chesterton zaś mówił: Jeżeli chcemy Johna nauczyć łaciny, co trzeba znać — łacinę? Nie, Johna!

Z jednej strony istnieje bezosobowa masa kleryków. Kleryk w tej masie czuje się zasadniczo dobrze. Rzecz zrozumiała — jest niezauważony, bezpieczny, bez większych przeszkód dojdzie do kapłaństwa — o ile potrafi odpowiednio zakamuflować się. Nie sądzę, by kleryk przyjmował tę postawę ze złej woli. Jest mu wygodna. Wobec władzy jest podejrzliwy i ostrożny. Żyje w obawie przed niebezpieczeństwem wydalenia. Gdy władza ingeruje, wtedy zwraca uwagę na zło, prostuje albo zachęca, ale nie nazywa kleryka po imieniu, nie wzywa go osobiście, tak, jak Bóg wzywa każdego z nas osobistym i szczególnym wezwaniem. Kleryk ginie w masie.

Z drugiej strony istnieje bezosobowa instytucja: rektorat, zarząd, władza seminaryjna. Władza występuje oficjalnie w konferencjach i wykładach, oddziałuje na masę sankcjami karnymi, straszy regulaminem itd. Jeżeli kontaktuje się z alumnem indywidualnie, czyni to w urzędowych rozmowach przy przyjęciu do Seminarium, z okazji święceń, albo też gdy kleryk przekracza regulamin.

Przy takich formach oficjalnego urzędowania nie trzeba się dziwić, że kleryk staje się raczej samoukiem w ujemnym tego słowa znaczeniu.

Kleryka wychowuje regulamin, którego stróżami są przełożeni. W Seminarium o większej liczbie alumnów istnieje pokusa kontrolowania formacji alumnów bardziej statystycznie niż indywidualnie. Nie kwestionuję roli regulaminu w życiu seminaryjnym. Dekret *Optatam Totius* mówi, że formacja alumnów zależy zarówno od mądrych przepisów, jak też od odpowiednich wychowawców⁶. Nie mniej interpretacja i stosowanie przepisów zależy wyłącznie od mądrych wychowawców, których osobowość jest silniejsza od przepisu.

B. KONTAKT OSOBISTY

Sądzę, że formacja kleryka nie powinna odbywać się na płaszczyźnie oddziaływania instytucji na masę, ale na płaszczyźnie kontaktów człowieka z człowiekiem.

1. Aby osiągnąć ten cel, trzeba tak ustawić układ władzy seminaryjnej, by ten kontakt był nie tylko możliwy, ale rzeczywisty i odpowiadający wymogom formacji do kapłaństwa.

Trzeba unikać dwóch ekstremów:

a) po pierwsze — przesadnego paternalizmu ze strony władzy, która kontroluje wszystkie szczegóły i niweczy wszelką inicjatywę oddolną. Młodzież zamyka się i staje się „nieprzemakalna” na taką postawę ze strony władzy,

b) po drugie — całkowitej niezależności kleryków, którzy wychowują samych siebie. Dzisiejsze tendencje wśród młodzieży idą właśnie w kierunku uniezależnienia się od wszelkiej władzy i jak najwcześniejszego usamodzielnienia się⁷.

⁶ *Optatam Totius*, 5.

⁷ Miałem okazję w 1968 r. rozmawiać z klerykami Seminarium Jana XXIII w Lowanum. Podobał mi się pomysł pracy i mieszkania w ekipach. Natomiast czułem duże opory odnośnie tej właśnie niezależności od wszelkiego autorytetu. Klerycy robili wrażenie, że są własnymi wychowawcami, decydującymi o tym, co jest dobre albo szkodliwe dla ich formacji.

W Seminarium, które formuje adeptów do kapłaństwa, musi istnieć do końca — w różnych oczywiście stopniach — właściwy stosunek ucznia do mistrza.

Wydaje się, że — nie tyle: instytucja wychowawców, bo to określenie nam nie odpowiada — ale odpowiednia grupa wychowawców, względnie opiekunów kursowych, najlepiej spełni zadanie właściwego wychowania młodzieży seminaryjnej.

2. Chodzi o to, by wychowawcy lepiej poznali swoich wychowanków. Wychowawca odpowiedzialny za mniejszą grupę, od dwudziestu do najwyżej pięćdziesięciu alumnów, ma łatwiejszy dostęp do każdego z nich i sam staje się dostępniejszy dla nich. Częste przebywanie i kontakty w mniejszej grupie, pozwolą wychowawcy na dokładniejsze poznanie poszczególnych członków grupy⁸.

To pierwszy warunek oddziaływania na grupę.

Wychowawca nie powinien poznawać swej grupy wyłącznie w celu przeprowadzania selekcji wśród kandydatów do kapłaństwa. Owszem, to sprawa bardzo poważna, ale najważniejsze jest oddziaływanie na każdego alumna: osobiste i stałe, by go wewnątrznie mobilizować, ubogacać i uczynić wartościowym kapłanem.

Ponadto wychowawca kursowy lepiej może pomóc swym podopiecznym. Zajmuje się bowiem mniejszą grupą, wciąż z nią przebywa, poświęca jej więcej czasu, a co najważniejsze, jest przede wszystkim wyc h o w a w c ą. Najpierw wychowawcą — a ewentualnie potem profesorem. Fachowość w dziedzinie wychowania jest nieodzownym warunkiem skutecznej pracy wśród kleryków⁹.

3. Zaznaczyłem już, że formacja alumnów odbywać się winna na płaszczyźnie spotkania człowieka z człowiekiem. Warto sobie przypomnieć wielkich założycieli życia zakonnego, albo w ogóle wielkich wychowawców, którzy „tworzyli szkołę”. Zbierali oni dokoła siebie małą grupę ochotników, żyli z nimi na co dzień i oddziaływaniem własnej, silnej osobowości przekazywali im zasady swego życia duchowego.

Sądzę, że każdy wychowawca seminaryjny powinien w grupie kleryków, których jest opiekunem, pełnić funkcję mistrza życia kapłańskiego i w ten sposób przygotowywać nowe zastępy kapłanów, którzy u boku swego „mistrza” przeżyją głębiej kapłaństwa, jego bogactwo i wszystkie wymagania.

4. Wychowawca kursowy spełnia rolę tzw. „animatora”¹⁰. Wydaje się, że ten wyraz najlepiej określa rolę, jaką wychowawca powinien spełnić w swojej grupie: ożywiać, zapalać, dodawać ducha, być natchnieniem.

⁸ Pomocą mu będzie także znajomość środowiska rodzinnego swoich podopiecznych.

⁹ Oddziaływanie na kleryków nie ogranicza się do okresu przebywania w Seminarium. Rozciąga się na wszystkie zajęcia także pozaseminaryjne, a mianowicie i na okres wakacyjny, w czasie którym w sposób bardziej dyskretny, ale niemniej skuteczny, wychowawca powinien wywierać swój wpływ.

¹⁰ W seminariach francuskich używa się nazwy „Animateur”. Trudno ją przetłumaczyć na język polski.

C. ZAKRES PRACY

Na podstawie powyższych uwag zaznacza się od razu ogrom odpowiedzialności wychowawcy kursowego i zakres jego pracy.

1. Wychowawca kursowy jest odpowiedzialny za rocznik, który został mu powierzony. Prowadzi go poprzez sześć lat trwania formacji¹¹ i reguluje układ życia kursowego na tle regulaminu domowego, dostosowanego do potrzeb i dojrzałości danego rocznika¹².

2. Wychowawca kursowy wchodzi we wszystkie dziedziny życia swojego rocznika. Powinien „znać się na wszystkim” i być pewnego rodzaju „omnibusem” dla całego kursu. Nie po to oczywiście, by wszystkiego nauczyć, ale po to, by orientować się we wszystkich problemach i wszystkimi sprawami mądrze pokierować. Musi posiadać wiadomości ogólne, które pozwolą mu na rzeczową rozmowę z klerykami i z wykładowcami innych przedmiotów.

3. Natomiast specjalizacją wychowawcy kursowego będzie dogłębna znajomość życia kapłańskiego, którego podstawą jest bogate życie wewnętrzne i ascetyczne. Ta dziedzina — w wychowaniu do kapłaństwa — jest najważniejsza. Na tym polu wychowawca kursowy musi być mistrzem. Niekoniecznie doktorem teologii, ale mistrzem życia kapłańskiego!

Ośmielę się twierdzić, że każdy wychowawca seminaryjny powinien posiadać wszystkie kwalifikacje i umiejętności ojca duchownego.

4. Wychowawca kursowy jest dla swojego roku czymś w rodzaju prefekta studiów. Przyjmuje swoich podopiecznych, by wysłuchać ich trudności, odwiedza ich w pokojach, nie w charakterze żandarma, ale przyjaciela, który dogląda studiów, uczy wykorzystania czasu, metody pracy, doboru książek, dokonywania notatek, założenia i prowadzenia własnej kartoteki itd. ... Jest doradcą w studiach.

5. Wychowawca kursowy interesuje się życiem rocznika. Wiadomo, że wewnątrz rocznika powstają różne problemy i trudności, nieporozu-

¹¹ Powierzenie jednego rocznika temu samemu wychowawcy kursowemu na okres całych 6 lat, jest osiągnięciem bezwzględnie godnym uwagi, ale nasuwa sporo trudności. Plusy są wielkie, gdyż wychowawca może lepiej poznać swój rocznik, lepiej się zżyć i lepiej oddziaływać. Minusy są m. in. takie: a) w Seminarium jest przynajmniej 6 wychowawców kursowych, a dany kurs przez 6 lat korzysta tylko z jednego wychowawcy, b) po dwóch — trzech latach ten sam wychowawca wyczerpie się i nie będzie miał nic nowego do powiedzenia. Jest to więc pewne zubożenie. Jak temu zaradzić? Czy wprowadzić zmianę wychowawcy? — co roku? co dwa lata? co trzy lata? Mówi się, że zmiana wychowawcy przyzwyczai do zmian na parafiach.

Trzeba jednak zauważyć, że ojciec duchowny pozostaje ten sam przez całe 6 lat.

Można zaradzić jednostajności jednego wychowawcy kursowego tzw. grupami „pionowymi”, rekrutującymi się z różnych kursów, a podlegającymi innym wychowawcom.

Każdy alumn ma prawo kontaktować się z wszystkimi wychowawcami. Wychowawca kursowy jest tzw. „animateur” swego kursu. On ma rozruszać, budzić, kierować do różnych instancji, z których powinien korzystać każdy alumn.

¹² Wydaje się rzeczą konieczną, by w seminarjach wyższych istniały różne regulaminy. „Zasady karności winny być stosowane wedle wieku alumnów” (*Optatam Totius*, 11). Dwa pierwsze roczniki powinny podlegać regulaminowi bardziej wymagającemu, dwoma następnymi rocznikami powinien kierować regulamin przygotowujący bezpośrednio do samodzielności i dojrzałego korzystania z wolności; dwa ostatnie roczniki — zwłaszcza jeżeli przeszły jakąś roczną przerwę wzgl. praktykę duszpasterską poza seminarium — powinien obowiązywać regulamin bardzo zbliżony do trybu życia kapłana na parafii.

mienia i intrygi, które łamią jedność i tworzą atmosferę nie sprzyjającą radosnemu¹³ dążeniu do kapłaństwa. Wychowawca łagodzi konflikty — ale jeszcze bardziej uczy zgody, współżycia i jedności. Jest twórcą i źródłem życia prawdziwie wspólnego. Jest on ojcem rodziny kursowej. Rolę tę spełnia na zebraniach kursowych i w rozmowach indywidualnych. Może i powinien także przeprowadzać tzw. *révision de vie*, które mogą się udać tylko w małych grupach.

6. Wychowawca kursowy modli się ze swoim rokiem. Powinna istnieć pewna więź modlitewna, która łączy wszystkich i sprawia, że jeden może liczyć na modlitewną pomoc drugiego.

Wychowawca, w porozumieniu ze swymi podopiecznymi, organizuje wspólne spotkania, na których omawia się życie modlitwy kursu. Sam bierze udział we wspólnych rozmyślaniach, przeprowadzanych w formie głośnej wymiany myśli, we wspólnych — także głośnych — rachunkach sumienia. Klerycy bardzo mocno przeżywają te wspólne modlitwy, jak też wspólne Msze św. kursowe, z wspólnym dziękczynieniem¹⁴.

Nie będzie od rzeczy, jeżeli miesięczne dni skupienia będą przeprowadzone na poszczególnych kursach przez opiekuna, albo też przez innego kapłana, w porozumieniu z opiekunem¹⁵.

7. Wychowawca kursowy — dlatego, że najlepiej zna swój rocznik — jest też najlepszym doradcą w sprawach powołania. Wychowawca kursowy pierwszego rocznika powinien wraz z ks. Rektorem przyjmować kandydatów do Seminarium. Przez całe sześć lat formacji seminaryjnej wychowawca śledzi rozwój powołania alumnów i omawia z nimi wszystkie problemy z nimi związane. Radzi odejście, jeżeli zachodzi potrzeba, albo też utwierdza w powołaniu, gdy następuje kryzys¹⁶.

8. Wiadomo, że ważniejszy od litery, która zabija, jest duch, który ożywia. Przepisy, regulamin itp., to rzeczy konieczne. Dobrego Seminarium nie poznaje się po jego dobrej organizacji, karności, regulaminie — ale po mentalności i atmosferze, jaka w tym Seminarium panuje.

Za właściwego ducha na kursie odpowiedzialny jest wychowawca kursowy. Nie występuje on jako „gasidło” inicjatyw, młodzieńczych zapałów, entuzjazmu — przeciwnie, jest po to, by rozpałać, zachęcać, pod-

¹³ *Optatam Totius*, 5.

¹⁴ Wspólne rozmyślania i rachunki sumienia — jako głośne wymiany myśli — przyzwyczajają kleryków do rozmów o Bogu i o sprawach życia wewnętrznego. Na ogół księża i klerycy wstydzą się mówić między sobą o Bogu. Wolą opowiadać dowcipy, albo prowadzić inne, błahe rozmowy. Tego rodzaju praktyki i ćwiczenia pomagają klerykom przełamać pewne zahamowania i nieśmiałość.

¹⁵ Byłoby wskazane urządzić rekolekcje na początku roku tak, by każdy wychowawca kursowy wygłosił je osobiście dla swojego rocznika (poza Seminarium). Tematy omawianoby wspólnie. A każdy wygłosiłby je z zastosowaniem do potrzeb swojego rocznika. Może się ktoś dziwić — dlaczego ta strata sił i czasu? Odpowiedź jest prosta: to samo przeżywa się inaczej w małej grupie a inaczej w masie.

¹⁶ Jest rzeczą jasną, że wychowawca kursowy uznaje w tych sprawach kompetencje ojca duchownego, spowiednika, rektora.

¹⁷ Łk 12, 49.

¹⁸ Największym błędem wychowawcy jest nastawienie negatywne, czyli uwrażliwienie na zło objawiające się wśród alumnów, ze szkodą dla wychowania pozytywnego. Wychowawca powinien bardziej troszczyć się o pomnożenie dobra, aniżeli o tępienie zła.

nosić, budować. „Ogień przyszedłem rzucić na ziemię — i jak bardzo pragnę, żeby już zapłonął!”¹⁷. Wychowawca dba o to, by do kapłaństwa doszli ludzie nie zblazowani, ale szaleńcy Boży¹⁸.

9. Niektórzy klerycy proszą, by wychowawca kursowy spędzał z nimi część wakacji na jakimś obozie, czy wędrownkach górskich. Uważam tę propozycję za bardzo słuszną. Na wycieczkach i wspólnym spędzaniu wolnego czasu nawiązują się najlepsze kontakty i wychowawca ma wspólną okazję do oddziaływania, a przede wszystkim do tworzenia prawdziwej wspólnoty.

II.

A. PROBLEMY I TRUDNOŚCI

Tak ustawiona rola wychowawcy kursowego nasuwa wiele problemów i trudności. Dalsza praktyka i doświadczenia pozwolą je chyba rozwiązać i lepiej ustawić.

1. Pierwszy problem, który się narzuca, to wytyczenie granic pracy i odpowiedzialności wychowawcy kursowego i ojca duchownego. Wydaje się, że wychowawca kursowy wchodzi w kompetencje ojca duchownego i zajmuje się — jako władza zewnętrzna — zakresem władzy wewnętrznej. Jak pogodzić z sobą te antynomie?

2. Drugi problem, to wytyczenie granic w zakresie władzy wychowawcy a rektora. Jeżeli wychowawca kursowy jest odpowiedzialny za kurs w każdej dziedzinie i podejmuje sam wiele decyzji, jaka jest wtedy rola rektora odnośnie danego rocznika i całości Seminarium?

3. Trzeci problem dotyczy samego życia seminaryjnego. Najpierw współżycia kursów między sobą. Czy nie istnieje obawa, że powstaną w Seminarium klany i grupy zamknięte, które nie będą się znały między sobą, a może nawet narażone będą na niezdrową rywalizację? Podobne pytanie można postawić pod adresem samych wychowawców. Jaki będą ich różnice poglądów, rozbieżności, podejścia i metody w formacji swojego kursu? Jaki będzie ich wspólny duch?

4. Wreszcie ustawić też trzeba stosunek wychowawców do wykładowców i profesorów, by jedni nie ignorowali drugich, albo nie psuli sobie nawzajem roboty.

B. PRÓBY ROZWIĄZANIA I PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE

1. Rola rektora

Wychowawcy kursowi, zajmujący się poszczególnymi rocznikami, bynajmniej nie eliminują rektora z pracy wychowawczej. Ich zadaniem jest usprawnienie procesu wychowawczego przez właściwy podział pracy i odpowiedzialności. Do rektora jednak należy kierownictwo i koordynacja wszystkich wysiłków oraz odpowiedzialność za całe Seminarium.

Właściwie rektor odpowiedzialny jest za dwie wspólnoty: za wspólnotę kleryków i za wspólnotę wychowawców.

„Przełożeni i profesorowie niech sobie dobrze uświadomią, jak bardzo od ich sposobu myślenia i postępowania zależy rezultat formacji alumnów. Niech pod kierownictwem rektora zwiąże się najściślejsza wspólnota ducha i działania, a między sobą i wraz z alumnami niech tworzą taką rodzinę, która by odpowiadała modlitwie Chrystusa — „Aby byli jedno” — i podtrzymywała wśród alumnów radość z własnego powołania”¹⁹.

Jak wynika z powyższego tekstu, rola rektora pozostaje nadal ogromna.

a) Rektor powinien mieć jasną koncepcję wychowania i ostatecznie do niego należą decyzje i nadanie kierunku, ponieważ on odpowiada za całość Seminarium przed swoim Biskupem. Nie znaczy to, że rektor musi wszystko robić osobiście, od tego ma współpracowników. Niemniej powinien o wszystkim wiedzieć, zabierać głos w ważnych sprawach, nadając ton całej wspólnotie kleryckiej.

b) Jeszcze ważniejsza jest rola rektora we wspólnocie wychowawców. Rektor koordynuje wszystkie prace i wysiłki tak, by nie było większych rozbieżności — przeciwnie, by dążono do jednego wspólnego celu. Poza tym pamiętajmy, że od dobrze sformułowanego regulaminu i dobrze ustawionych przepisów regulujących życie seminaryjne, ważniejszy jest duch i mentalność, jaka panuje wśród wychowawców.

Rektor w pierwszym rzędzie odpowiedzialny jest za tę atmosferę, w której wychowawcy czują się dobrze, pracują zespołowo, cieszą się zaufaniem kleryków itd. Bardzo często od rektora zależy, jakim autorytetem cieszą się jego współpracownicy.

2. Wychowawcy kursowi a ojciec duchowny

Wychowawca kursowy mógłby ostatecznie spełniać rolę ojca duchownego. W Seminarium prowadzonych przez księży sulpicianów nie ma ojca duchownego. Każdy kleryk wybiera sobie kierownika sumienia spośród wychowawców seminaryjnych.

W organizacji Seminarium Wyższych Dekret „*Optatam totius*” przewiduje urząd kierownika duchownego (*directore spiritus praecipue adiuvante*, nr 8) oraz urząd przełożonych i profesorów (*seminariorum moderatores et magistri*, nr 4). Rozgraniczenie to postuluje zachowanie urzędu ojca duchownego, ale wyróżnia też wychowawców seminaryjnych, którzy mają większą rolę do spełnienia niż profesorowie.

W naszym układzie rola ojca duchownego i rola wychowawcy kursowego będą bardzo do siebie zbliżone, będą się nawet uzupełniać — niemniej będą miały inne założenia. Spróbujmy je określić:

a) Ojciec duchowny — w porozumieniu z ks. rektorem — dba po pierwsze o stronę ascetyczną życia seminaryjnego. Kieruje modlitwami i ćwiczeniami duchowymi. Uczy postępowania w drodze do doskonałości. Czyni to z racji swego urzędu. Po drugie: z tego samego tytułu ma prawo i obowiązek zajmowania się sprawami sumienia. Rozmawia *ex professo* z wszystkimi klerykami, kontroluje rozwój i postępy życia duchowego. Jego funkcja pokrywa się z rolą spowiednika, nawet jeżeli nim nie jest.

¹⁹ *Optatam Totius*, 5.

b) Wychowawca kursowy nie może wejść w kompetencje ojca duchownego, ani odnośnie do zewnętrznej organizacji życia modlitwy, ani tym bardziej odnośnie do spraw sumienia. Jeżeli chodzi o organizację życia modlitwy, wychowawca kursowy będzie się modlił ze swoim kursem tak, by nie zakłócać ogólnego porządku ani ogólnej linii wychowania. Będzie jednak w wielu wypadkach zastępował i odciążał ojca duchownego, np. w głoszeniu niektórych konferencji, dni skupienia, a nawet rekolekcji. Odnośnie zaś spraw sumienia, wychowawca kursowy będzie musiał przeprowadzić niejedną rozmowę, która należeć będzie właściwie do forum wewnętrznego. Do pewnego stopnia będzie związany tajemnicą. Takich jednak rozmów nie może prowadzić *ex officio*, ale z tytułu przyjaźni. Nie może ich narzucać, ale daje do zrozumienia, że jest gotów wysłuchać każdego.

Istnieje więc różnica między rolą wychowawcy a rolą ojca duchownego. Można je pogodzić, zwłaszcza jeżeli cały zespół wychowawców — z ojcem duchownym włącznie — jest tym samym duchem przepojony.

3. Z e s p ó ł w y c h o w a w c ó w

Wychowawcy między sobą tworzą jedną całość o wspólnych ideałach i dążeniach. Każdy wychowawca jest odpowiedzialny za swój rocznik. Jest w tym samym stopniu odpowiedzialny za całe Seminarium, aczkolwiek innym kursom nie udziela się bezpośrednio.

Wychowawca kursowy prosi innych wychowawców o zwrócenie uwagi na jego kurs, albo nawet na kogoś z jego kursu, kto nasuwa wątpliwości lub trudności.

Każdy wychowawca dzieli się z innymi wychowawcami swymi spostrzeżeniami i doświadczeniami. Posiedzenia i narady zarządu, czyli wychowawców, cechuje wielkie wzajemne zaufanie. Wypowiedzi poszczególnych wychowawców pozostają tajemnicą zespołu, a nikomu w rozmowach z klerykami — nawet rektorowi — nie wolno powoływać się na wypowiedzi poszczególnych wychowawców. Rektor np. udzielając upomnienia klerykowi, występuje w imieniu całego Zarządu, jako takiego.

Zespołowi wychowawców z rektorem na czele, wychowawca kursowy komunikuje tylko niektóre sprawy:

- jeżeli chodzi o sprawy poważne (zwłaszcza dotyczące wiary i obyczajów),
- jeżeli wychowawca udzielił podopiecznemu upomnienia bez skutku,
- jeżeli wychowawca oświadczył alumnowi, że będzie zmuszony powiadomić Zarząd, itp.

Moim zdaniem sprawy nadające się do omówienia na wspólnych zebraniach Zarządu, powinny także dotyczyć charakteru i ogólnej postawy kleryka, zwłaszcza sprawy przydatności do kapłaństwa. Te sprawy powinny być załatwione kolegielnie.

4. Niebezpieczeństwo utworzenia się klanów kursowych

Niebezpieczeństwo utworzenia się klanów kursowych jest minimalne.

a) Przeciwnie — kurs jest miejscem uprzywilejowanym w procesie formacji alumna. Jest rzeczą konieczną, by klerycy nauczyli się żyć we wspólnocie. Dekret „*Presbyterorum Ordinis*” poleca: „Niech (kapłani) pielęgnują jakiś rodzaj życia wspólnego lub jakąś jego wspólnotę...”²⁰. Potrzeba życia wspólnego powinna uwytądniać się nie tylko we wspólnych zajęciach i studiach, nie tylko we wspólnych modlitwach — to sprawy bardzo zewnętrzne — ale powinna ogarnąć najgłębsze przeżycia życia wewnętrznego, jak rozmyślanie w formie dyskusji, a przede wszystkim Komunię św., która jest aktem najbardziej świadczącym o wspólnocie, bo realizuje prawdziwe braterstwo i wspólne umiłowanie Boga.

b) Ponieważ każda wspólnota powinna być otwarta na drugiego człowieka — by zresztą uniknąć niebezpieczeństwa zamkniętej kasty — trzeba, by w Seminarium tworzyły się inne jeszcze grupy, rekrutujące się z alumnów należących do różnych roczników. W tym celu powstają zespoły, w których klerycy trudnią się pracą społeczną i służbą bliźniemu²¹.

W ten sposób wspólnota seminaryjna układa się w warstwach poziomych (roczniki) i pionowych (zespoły) i powstaje prawdziwa siatka zespalająca całe Seminarium w jedną całość.

5. Wspólnota pomiędzy wychowawcami a wykładowcami

Powinna też istnieć ścisła współpraca pomiędzy wychowawcami a wykładowcami. Wychowawcy powinni się dzielić swoimi spostrzeżeniami i uwagami o klerykach. Ale ważniejsze jest to, by wykładowcy wiedzieli, jaka jest linia wychowawcza zespołu wychowawców, by włączyć się w dzieło formacji alumnów w sposób jednolity.

Nie jest to zresztą żadna rewelacja: każdy profesor i wykładowca powinien być równocześnie wychowawcą. Niemniej trzeba zauważyć, że nie zawsze wykładowcy posiadają pełne kwalifikacje wychowawcze. Można temu zaradzić przez zjednoczenie profesorów i wychowawców w jeden zespół dążący różnymi drogami do jednego celu.

ZAKOŃCZENIE

1. Praca wychowawcy jest olbrzymia. Pochłania całego człowieka. Jest rzeczą zrozumiałą, że wychowawca, który stoi do stałej dyspozycji swego alumna, dzieli z nim każdą chwilę dnia i specjalizuje się w sprawach wychowawczych — nie może poświęcać się innym pracom, które

²⁰ Dekret *Presbyterorum ordinis*, 8.

²¹ Największym powodzeniem cieszą się w Seminarium zespoły: charytatywny, misyjny, liturgiczny, ekumeniczny itp. Zespoły zainteresowań powinny powstać z inicjatywy alumnów.

pochłaniałyby większość jego czasu. Wychowawca nie może być obciążony pracą naukową, na której musiałby koncentrować swoją uwagę. Wszystkie wysiłki, troski, poszukiwania i inicjatywy wychowawcy powinny układać się dokoła problemu wychowania.

2. Omawiana rola wychowawcy kursowego w procesie formacji alumna, nie mieści się w ramach instytucji. Wychowawca musi być obdarzony pewnym charyzmatem, a charyzmatu nie da się ująć w przepisy. Dlatego nie chcę mówić o „instytucji” wychowawców kursowych. Trzeba podkreślić z całą siłą, że odnowa życia seminaryjnego polega nie tylko na zmianie przepisów, ale na obudzeniu wśród kleryków nowego ducha Bożego.

3. Wychowawcy kursowi mogą istnieć tylko w zgranym zespole, związani silną przyjaźnią, ożywieni tym samym duchem i ideałem. Tylko w tej formie mogą skutecznie oddziaływać.

Trzeba praktykować to, czego chcemy nauczyć. Wychowawcy muszą tworzyć prawdziwą wspólnotę, jeżeli chcą, by całe Seminarium nią było.

4. Wychowawcy kursowi nie spełnią swej roli, jeżeli nie będą do tego odpowiednio przygotowani. Dekret „Optatam totius” tego się domaga: „Dla osiągnięcia tego celu należy zakładać instytuty lub przynajmniej urządzać kursy z odpowiednim programem”²². Myślę, że w tej dziedzinie jest wiele do zrobienia...

5. Wychowawca kursowy może pozostać opiekunem swego rocznika po święceniach kapłańskich, w pierwszych latach pracy duszpasterskiej. Zapewni to pewną ciągłość w dalszym kształceniu się młodego kleru.

A n e k s

Rola opiekuna kursowego rozważana od strony alumnów — na podstawie wypowiedzi samych alumnów (cyfra rzymska w nawiasie oznacza rocznik, do którego należał autor wypowiedzi)

I. U z a s a d n i e n i e

1. Następuje dowartościowanie kursu w procesie wychowawczym poprzez opiekuna (III).
2. Za zróżnicowaną formą wychowania, zależnie od ukończonych lat studiów, przemawia:
 - a) masowość środowiska seminaryjnego (ponad 200 alumnów)
 - b) racje psychologiczne (wiek),
 - c) rozwojowy charakter religijności w wieku młodzieńczym.
 Stąd każdy kurs ma pewien własny, jemu właściwy zakres spraw i problemów. Z tego też powodu kurs jest najbliższym środowiskiem formacji kapłańskiej.

²² *Optatam Totius*, 5.

II. Dotychczasowe doświadczenia

1. Dzięki wychowawcy kursu następuje szybka aklimatyzacja w Seminarium Duchownym (I).
2. Wydatna pomoc opiekuna przy organizowaniu studiów i nauki w ogóle (I).
3. Organizowanie pomocy dla słabszych w nauce kolegów (I).
4. Udzielanie rad i wskazówek (I).
5. Rozwiązywanie problemów nurtujących cały kurs lub też poszczególnych alumnów (II).
6. Rozwiązywanie problemów współczesnego życia, w których Opiekun dobrze się orientuje. Spotkania z Opiekunem rozszerzają horyzonty myślowe (II).
7. Opiekun wyjaśnia nam niedomówienia czy też niejasności związane z regulaminem (II).
8. Obecność Opiekuna działa sprzyjająco na proces scalania się kursu w jeden żywy, zgrany i rozumiejący się organizm (II).
9. Dla poszczególnych alumnów Opiekun jest zawsze do dyspozycji, przyjmuje ich z szacunkiem i serdecznością. Problemy, z którymi przychodzą, stara się rozwiązywać jako doświadczony, starszy przyjaciel (II).
10. Nakreślił wizję przyszłego kapłana-duszpasterza (II).
11. Dzięki ks. Opiekunowi nawiązuje się pewna łączność i więź między alumnami a władzą seminaryjną, którą ks. Opiekun reprezentuje (I).
12. Zaleca się większą współpracę między opiekunami kursów, która prowadzić będzie do jakiejś szerszej współpracy między kursami (I).
13. Za pośrednictwem naszego ks. Opiekuna zostało załatwionych wiele spraw z Księżmi Przełożonymi (III).
14. Ożywiło się i skupiło życie kursowe: wspólna Msza św. z rozmyślaniem, dyskusje, zebrania kursowe, organizowanie życia kulturalnego, wspólne wycieczki (III). Nasze Msze św. kursowe pomagały przezwyciężać nasze słabości i podnosić się ku Bogu (II).
15. W procesie formowania naszych powołań, mamy w osobie ks. Opiekuna wzór do naśladowania i stałą pomoc w naszych trudnościach (II).

III. Postulaty na przyszłość

1. Dalsze umacnianie i dowartościowanie roli ks. Opiekuna kursu (III).
2. Musi się on stać w pełni wychowawcą (III).
3. Wydaje się być słusznym postulat, by Opiekun kursowy był jednocześnie Ojcem Duchownym, przy zachowaniu dotychczasowego kierownictwa duchowego (III).
4. Mógłby on być — po ukończeniu studiów i po święceniach kapłańskich — naszym Ojcem Duchownym w kapłaństwie (III).

5. Wybór Opiekuna kursowego powinien dokonywać się wg następujących kryteriów:
 - a) powinien się odznaczać jasnym świadectwem wiary i przykładem życia prawdziwie kapłańskiego,
 - b) powinien umieć zrozumieć młodzież i roztropnie ją kierować,
 - c) mieć pewien zasób doświadczenia duszpasterskiego, szczególnie z młodzieżą,
 - d) powinien odznaczać się zawsze przyjacielskim, niemalże koleżeńskim stosunkiem do swoich podopiecznych (III).
6. Prośba, by ks. Opiekun (prócz Ojca Duchownego) prowadził w małych grupach dyskusje na temat powołania do kapłaństwa czy kapłaństwa w ogóle, bo jednak nie wszyscy jeszcze dobrze rozumieją, po co tu przyszli (I).
7. Opieka winna być solidna i poważna; ks. Opiekun powinien zdobyć sobie zaufanie kursu, „a my nie będziemy uważali ks. Opiekuna za policjanta” (I).